

JÓZEF MATECKI

Kpr. Józef Matecki, 101 kompania warsztatowa.

Zostałem wzięty do niewoli sowieckiej wraz całym batalionem Korpusu Ochrony Pogranicza „Hoszcza” 18 września 1939 r. w Równem.

Trzymano nas tam trzy dni, następnie wywieziono do Rosji, miejscowość Szep[i]etówka. Było nas tam ok. 18 tys. Wyżywienie: otrzymywaliśmy na dzień 300 g chleba i pół litra zupy, po którą trzeba było stać w kolejce sześć godzin.

Po dwóch tygodniach wywieziono nas do Nowogrodu Wołyńskiego, tam było nas ok. 12 tys.

Tu wyżywienie było nieco lepsze, ponieważ otrzymywaliśmy 500 g chleba i dwa razy dziennie zupę. Spaliśmy w barakach z desek, po 500 żołnierzy na sali. Brak było wody i łaźni, tak że zapanowało straszne zawsznienie.

Po dwóch tygodniach wywieziono nas na przymusowe roboty do kopalni rudy żelaznej Marganiec, *obłast* dnienprop[i]etrowska. Było nas 700 osób. Pracowaliśmy po osiem godzin, na trzy zmiany. Wyżywienie dobre, higiena dobra.

Bardzo duża była propaganda komunistyczna.

Wiadomości o Polsce bardzo słabe.

Od 1940 r. namawiano nas, żebyśmy podpisywali listy i pracowali za pieniądze, na cośmy się nie chcieli zgodzić, z wyjątkiem kilkudziesięciu ludzi. Odmówiliśmy kategorycznie pójścia do pracy. Otrzymywaliśmy wtenczas po 400 g chleba i raz dziennie zupę.

W maju 1940 r. wywieziono nas w tajgi północne na budowę linii kolejowej Kotłas–Workuta.

Ja znajdowałem się na drugiej kolonii roboczej w miejscowości Mirzog [Mieżog]. Było nas 500 ludzi. Pracowaliśmy po 12 godzin dziennie przy budowie linii kolejowej i powale lasu.

Normy były ponad siły, tak że z wielką trudnością można było wyrobić. Wyżywienie otrzymywałem według normy, jaką wyrobiłem. Mieszkałem w baraku z drewna, gdzie była straszna masa pluskiew.

W sierpniu 1941 r. zostałem wywieziony do obozu Wiaźniki, gdzie wstąpiłem do wojska polskiego.